Nr. 14. OLSZTYN, sobota 17 lutego 1894. Rok IX.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
‚Gość niedzielny.‘

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. We wtorek miała się odbyć w zamku królewskim rada korony, ale coś zaszło i nie przyszła do skutku. Jest to narada wszystkich ministrów, przy któréj cesarz osobiście przewodniczy. Zapewne chodziło o traktat z Rosyą.

— Sejm niemiecki obradował w poniedziałek i wtorek daléj nad kosztorysem poczt i telegrafów. Przy téj sposobności przyjęto znaczną większością, przeciw głosom kilkunastu nacyonalnych liberałów i wolnomyślnych, wniosek katolika Lingensa, żądający, aby w niedzielę ekspedyowano paczki tylko niecierpiące zwłoki i trochę drożéj opłacane. Sekretarz stanu Stephan przyobiecał, że uczyni w tym względzie, co będzie możebnem. — W komisyi rozpatrującej się nad kosztorysem wojskowym poruszono mieszane małżeństwa oficerów. Minister wojny przyznał, że rząd nie pozwala oficerom protestanckim, żeniącym się z katoliczkami, dawać przyrzeczenia katolickiego wychowania dzieci. Ks. dr. Jażdżewski podniósł, że Kościół katolicki od tego warunku odstąpić nie może.

— Pruska Izba poselska ukończyła w poniedziałek pierwsze czytanie projektu dotyczącego budowy kolei drugorzędnych. Przy tej sposobności wypowiadali posłowie różne miejscowe życzenia. Pomiędzy innemi żądał poseł chojnicko-tucholsko-człuchowski Beleites przedłużenia linii kolejowéj nakielsko - chojnickiéj dla uzyskania lepszego połączenia z morzem bałtyckiem. Poseł Szmula domagał się pobudowania toru kolejowego

— O szkodach, jakie wyrządziły burze w dniach ostatnich, ciągle jeszcze donoszą z rozmaitych stron Niemiec.

I tak z Hamburga donoszą, że w porcie w Altonie zatonęło 8 parowców, obładowanych zbożem. Załogę zdołano uratować. W Altonie zawaliła się także wysoka wieża na kościele garnizonowym. Dach kościoła został z powodu tego znacznie uszkodzony.

W Kilonii wyrządziła burza i wichry również bardzo wielkie spustoszenie. Bardzo wiele kamienic, a także i poczta oraz dworzec tamtejszy zostały mocno uszkodzone.

W Adamsdorf w Pomeranii zawalił wicher stodołę i przydusił 5 dzieci, z których 3 zostały na miejscu zabite, a dwoje bardzo ciężko rannych. Dzieci liczą od 10 do 14 lat.

W Nowym Brandenburgu zawaliła burza wieżę na nowo pobudowanym kościele. Wieża spadła na jednę ścianę kościelną, która została ogromnie uszkodzoną. Również i dach na kościele został mocno uszkodzony.

Belgia. Przeszłej niedzieli odbyło się ciekawe zebranie w Karenjon, miejscowości zamieszkałej po większej części przez górników. Wobec 300 robotników, należących do stronnictwa socyalistycznego i chrześciańsko-socyalnego (katolickiego) starał się ksiądz kapelan Godfrind przekonać pewnego przywódzcę socyalistów o zgubności socyalistycznych dążeń, których tenże bronił. Socyaliści, nie mogąc przekonać w żaden sposób swych przeciwników i rozgniewani na śmiałego księdza, który między innemi przeczytał im niejedno zdanie z książki napisanej przez Bebla, co im było bardzo nie na rękę, zaczęli lżyć i wyzywać i to wywołało w końcu bójkę. Obecni na zebraniu żandarmi widzieli się zmuszeni je rozwiązać. Robotnicy z chrześciańsko-socyalnego stronnictwa odprowadzili ks. Godfrinda hurmem do domu, wznosząc wciąż okrzyki na jego cześć.

Francya. W kawiarni hotelu Terminus naprzeciw dworca Lazare w Paryżu nastąpił w poniedziałek wieczorem o godz. 9 wybuch dynamitowy. Sprawcą jego jest 25-letni rzezimieszek, który przed zamachem siedział na prawo od wchodu kawiarni. Gdy rzucił bombę, usiłował ratować się ucieczką, schwytano go jednak w oddaleniu 150 metrów od miejsca katastrofy. Nim go ujęto, wystrzelił 6 razy z rewolweru i ranił 3 osoby. Jeden z policyantów uderzył go pałaszem przez twarz i w ten sposób dopiero zdołał go zatrzymać. Bomba zraniła około 12 osób po większéj części w nogi, jednego raniła śmiertelnie, odwieziono go umierającego do szpitala. Sprawca zamachu zeznał, że nazywa się Lebreton i że miał zamiar pomścić Vaillanta, nie wahał się nawet wypowiedzieć pogróżki, że i inni pójdą za jego przykładem, aby zniszczyć burżeazyjny ustrój społeczeństwa. Minister spraw wewnętrznych, minister sprawiedliwości i prefekt policyi paryzkiéj przybyli zaraz na miejsce katastrofy. Liczba osób rannych przy sposobności zamachu anarchistycznego ma wynosić 24. Lebreton nie chce się obecnie przyznać do autorstwa zbrodni natomiast przyznaje się otwarcie do wyznawania „zasad“ anarchistycznych. Pomiędzy rannymi znajduje się pewna dama nazwiskiem Emanuel, która twierdzi z całą pewnością, że Lebreton jest sprawcą zamachu. Przypuszczają, że Lebreton miał wspólników zbrodni. Kilka podejrzanych indywiduów na dworcu Lazare aresztowano. Lebreton mówi po francuzku i po angielsku. Powiada on, że pochodzi z Marsylii. Ustawicznie przeczy, jakoby był sprawcą zamachu. Według opinii policyi nie należy on do znanych anarchistów. Stan trzech osób ciężko rannych nie budzi już obaw o ich życie. Wszystkie inne osoby są tylko lekko ranne. Z powodu wybuchu opuścili prawie wszyscy podróżni hotel Terminus.

Rzym. O stanie zdrowia Ojca św. donoszą jak najlepsze wieści. Ojciec św. jest wprawdzie pochylony i sądząc powierzchownie słabowity, duch jego nie przestał jednakże być żywym i świeżym. Pamięć jego nie ucierpiała wcale, a umysł jest nawet niekiedy wesoły. Mówi i śpiewa silnym głosem, a przed ołtarzem klęka

tak giętko jak dwudziestoletni młodzieniec. Możemy mieć w Bogu nadzieję, że będzie jeszcze niejeden roczek sterować łódź Piotrową.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Z polskiéj Warmii.

Bracia Warmiacy Polacy!

Winszuję wam i sobie, żeśmy dość rychło ocknęli się z letargu, w którym przez spełna wiek cały bezczynnie spoczywaliśmy, nie broniąc narodowości swéj, drogocennéj po Ojcach naszych spuścizny, jaką nas Bóg obdarował. Dziś już o tyle na nowo poznaliśmy i pokochaliśmy ten wielki skarb, że żadna moc ziemska nie jest wstanie nam go wydrzeć, ani nawet choć w drobnéj części uszczuplić. Już dziś napróżno »blatty i ich kamraty« wytężają swe siły niecne na naszą zagładę, choć wszelkich — nawet najbrudniejszych, bo kłamliwych ku temu używają środków. Nasi najserdeczniejsi ciągle w nas wmawiają, że nie jesteśmy Polakami, lecz tylko Warmiakami. Bracie drogi! aby poznał, do jakiego kto należy narodu, nie potrzebujesz być ani historykiem, ani filozofem, ani żadnym tam wielkim uczonym. Dość ci słyszeć język człowieka, a poznasz narodowość jego: kto mówi po włosku, jest Włochem, kto po francuzku-Francuzem, kto po niemiecku-Niemcem, a kto mówi po polsku ten jest Polakiem. A jestże i język warmiński? Niema. Bo musiałby być i język »oberlandzki«, »samlandzki«, »chełmiński«, malborski, pomorski, saksoński itd. Warmia jestto część prowincyi pruskiéj, w której pierwotnie Prusini mieszkali, a będąc naówczas poganami, podjęli się niemieccy krzyżacy ich nawrócenia do wiary chrześciańskiéj. Ale zamiast tak wzniosłego dzieła z krzyżem w ręku dokonać, nawracali ich »ogniem i mieczem«, aż ich wymordowali do szczętu i te tak spustoszone okolice Prus północnych ludem obcem z różnych okolic niemieckich zaludnili. A tak w okolicę Licperka (Heilsberg) sprowadzili owi krzyżacy Niemców z pod Wrocławia, których to pewien mówca na przedwyborczym zebraniu centralów w Koperniku na naszych braci Górnoślązaków mylnie zamienił, gdy nas nakłaniał do głosowania na centrala, powołując się na nich, że i oni takowego wybierają. — Południowa zaś część Warmii już przed czasy krzyżackiemi była częściowo przez lud sąsiadujący mazowiecki zajęta. Po wyniszczeniu Prusinów napłynął ten lud pograniczny — naówczas już chrześciański — liczniéj i zajął całkiem południową część Warmii, w któréj dziś mieszka.

Warmia, ta »ziemia święta«, będąca pod panowaniem króli polskich od pokoju Toruńskiego aż do pierwszego jéj rozbioru, a więc przez 300 lat z górą, umiała się utrzymać przy wierze katolickiéj za pomocą swychże króli polskich i gorliwéj opieki swego wielkiego biskupa, kardynała Hozyusza, także Polaka. Tym wielkim mężom Polski zawdzięczamy, że dziś jesteśmy wyznawcami prawdziwéj wiary Chrystusa Pana, gdy tymczasem inne dzielnice Prus, mające biskupów niemieckich, przeszły wraz z nimi na wyznanie luterskie.

Gdy r. 1772 Warmia wraz z Prusami Zachodnimi — z wyjątkiem Gdańska i Torunia — w posiadanie króli Pruskich przeszła, zagwarantował ówczesny król Pruski Fryderyk II. zabranemu narodowi polskiemu uroczyście w Warszawie, że go nietylko pozostawi przy jego wierze, narodowości, zwyczajach i obyczajach, ale takowych bronić będzie. Ta gwarancya została nam przez owych trzech monarchów, którzy nareszcie całą Polską pomiędzy siebie podzielili, na mocy Traktatu Wiedeńskiego r. 1814 i 1815 ponownie potwierdzoną i poprzysiężoną.

Jak więc widzicie, mamy nawet króli naszych za sobą. Oni w naszych słusznych a skromnych żądaniach nas bronić chcą. Lecz przedewszystkiem powinniśmy sami nad sobą pracować. »Pomóż sam sobie, a Bóg ci pomoże.«

A i nasz najprzew. ks. Biskup w Swym liście pasterskim na Post obecny w troskliwości Ojcowskiéj oświadcza, że wszystkich swoich dyecezan równą otacza miłością, bez względu na język i narodowość. Pragnie on więc, aby każdemu w jego języku słowo Boże było głoszone, aby każdy takowe dobrze zrozumiał i serce nim zagrzał ku miłości Boga i bliźniego.

Pielęgnuj więc, Bracie drogi, ten od Boga nam dany język ojczysty. Pan Bóg Cię stworzył Polakiem, bo Cię nim mieć chciał. Co Pan Bóg chce mieć, to i ludzie chcieć powinni. Kto tego nie chce, co Bóg chce, ten jest Jego wrogiem, nieprzyjacielem — czy to ten, czy ów.

Zapowiadając dalszą osnowę o przodkach naszych i prądzie obecnym na Warmii, polecam Was miłosierdziu Boskiemu i sprawiedliwości naszych kierowników duchownych i świeckich.

Warmiak-Polak.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. I w naszéj okolicy wyrządził ogromny wicher, jaki w zeszły wtorek panował, wiele szkody. W Jondorfie zdarł wicher dach z domu mieszkalnego posiedziciela Lemke. Właściciel oblicza szkodę na 900 m. Połamane i powywracane płoty, powyrywane drzewa, poobalane wiatraki, oto dzieło i strata, jakich bardzo wiele wyrządził wiatr.

— Smutny wypadek zdarzył się dziś w Olsztynie. Mistrz kominarski G. zastrzelił się umyślnie pistoletem. Postrzał rozstrzaskał nieszczęśliwemu całą prawą połowę czaszki i mózgu. Straszny widok był to dla widzów. Po całym pokoju były porozrzucane kawałki kości i cząstki mózgu. Jest pogłoska, że życie niemoralne go do tego kroku spowodowało. Jest to dla nas tem boleśniejsze, że podobne wypadki właśnie pomiędzy katolikami naszymi już nie do rzadkich się liczą.

— Poseł nasz do parlamentu, ks. prob. Antoni Wolszlegier w Dąbrównie chory był na influencę, po ustąpieniu któréj teraz inna gorączkowa choroba się dorzuciła, jak to wyczytujemy z »Gazety Toruńskiéj«. Dzięki Bogu, że jak depesza donosi, choremu lepiéj i niebezpieczeństwa nie ma.

O BŁAŻKU PAROBKU

który chciał się djablu zapisać, żeby był panem.

(Ciąg dalszy.)

Masz tobie, pomyślał sobie w tej chwili, pani Potulewiczowa pomyśli sobie Bóg wie co o mnie, ani sposobu przyznawać się, żem ja dziedzic, trzeba udawać Błażka, nic nie pomoże, może się później wynajdzie jaka okazyja, to jej powiem wszystko, ale teraz ani myśleć. I dawszy znak dziewusze, żeby nic nie mówiła, sam się skłonił do nóg pani i zapytał:

— A do kogo to Wielmożna pani?

— Precz odemnie paskudniku! zawoła pani Potulewiczowa, nie przybliżaj się wszeteczniku! a idź poproś tu pana i powiedz że jego ciocia z pod Oszmiany przyjechała.

Dziedzic chciał coś na to odpowiedzieć, ale wtem otworzyły się drzwi i wszedł Błażek.

Mój Boże, mówił sam do siebie, wszystko na nic, każdy mi powiada, żem ja dziedzic, ani słowa, przekonałem się dokumentnie, że mnie bies opętał.

— A pan Słomski szepnął tymczasem szlachciance wskazując na Błażka:

— Oto jest pan dziedzic.

— Jak się masz Czesławeńku! krzyknie ciotka, a skoczywszy do Błażka, jak nieporwie go za szyję, jak nieweźmie ściskać, tak o mało chłopa nieudusiła.

A Błażek nie mogąc się z razu opamiętać, krzyknie:

— O rany Boskie, a czegoż mnie jejmość tak szarpie: tfu do djabła, aże mi oczy na wierzch wylazły.

Pani zaś owa nie zważając na słowa Błażka, chwyciła go za obie ręce i poczęła gadać prędko jakby na pytlu:

— Patrzajcież jak on wyrosł, jak zmężniał, moje serdeczne złoto; trochę tylko się opaliłeś i nie zarastasz, akurat tak jak mój nieboszczyk Wicuś, św. pamięci. wieczne odpocznienie! No patrzajżesz Marylka, moja córka a twoja narzeczona, jak sobie spodobacie się, to i zaraz pożenicie się.

— Ja ta nie chcę nikogo, odrzeknie Błażek, bo ja już mam Salkę.

— Co? co? jaką Salkę, co ty pleciesz Czesławeńku. czy nie przystąpiło co do ciebie. Wszakżeż my was zaręczyli, ja i nieboszczka twoja mamunia, św. pamięci, wieczne odpocznienie.

— Ej! daj mi ta jejmość pokój, odrzeknie Błażek, dosyć mam biedy z owym biesem, co mnie opętał, a jejmość mi jeszcze głowę zawraca.

— Tfu, na psa urok, na burą kotkę, czy nie piłeś co kochany Czesławeńku, taż to akurat jakbyś się nie chował w akademiach, ale gdzie w stajni pomiędzy parobkami. Przyszedłeś, a ani mnie w rękę nie pocałowałeś, ani nie przywitałeś się z Marylką. No pójdźżeż, pójdź, a pocałuj mnie swawolniku.

A Błażek spojrzał na panią Potulewiczowę i splunąwszy zawołał:

— Nie miałbym też roboty, jeszcze jejmość w gębę całować.

Pani Potulewiczowa osłupiała na te słowa, a Błażek splunął, przeżegnał się i wyleciał jak oparzony.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek stawali rzeźnik Karól August z Rozogów, pomocnik handlowy August Schwetazon z Królewca (dawniéj w Szczytnie) i robotnik Marcin Zebrath z Barkwedy w ostrudzkim, oskarżeni o sfałszowanie dokumentu, każdy w osobnym wypadku. Pierwszy skazany został na 4 miesiące więzienia, dwaj drudzy każdy po 2 miesięce więzienia. — We wtorek skazani zostali wyrobnicy Adam i August Lipowski z Platyn za pokaleczenie, skutkiem którego śmierć nastąpiła pierwszy na 1 rok, drugi na 3 miesiące więzienia. — Za takie samo przestępstwo skazany został daléj robotnik Gotlib Gablitz z Olsztynka na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. — Daléj za przestępstwo przeciw obyczajności skazany został owczarz Fryderyk Masanek na 9 miesięcy więzienia. — Chałupnik Fryderyk Kiliman z Olszyn stawał we środę oskarżony o opór i obrazę urzędnika leśnego. Skazano go za opór na dwa miesiące więzienia, a uwolniono go od zarzutu obrazy. — Za świadome, fałszywe oskarżenie i krzywoprzysięstwo skazaną została tegoż dnia robotnica Charzewicz z Działdowa na 4 lata cuchthauzu i 5 lat utraty praw honorowych.

* BARTĄG. Straszny wicher panował u nas w poniedziałek i wtorek. Na wybudowaniu obalił wicher dwie stodoły i zniszczył je do szczętu, należące do panów Gromkich. We wsi poczynił także znaczne szkody na budowlach.

* DUŻA PURDA. (Spóźnione). Jeszcze przed Najśw. Panną Gromniczną okradziono tu skarbonkę kościelną przy żłóbku. Obliczają, że mogło być w skarbonce 20 marek. Złodziéj powybierał tylko pieniądze niklowe, a grosze i fenigi pozostawił.

* GIETRZWAŁD. Wichry w ostatnich dniach panujące narobiły wiele szkody mianowicie na dachach. Pewnemu gospodarzowi w Worytach wywrócił wicher szczyt mieszkalnego domu tak, że aż belki do izby się załamały, a to się stało w nocy.

* NOWY KOKENDORF. Ogromny wicher zeszłego wtorku wyrządził i tu wiele szkody, mianowicie przy kościele. Dwa duże okna są potrzaskane, część dachu oderwana i kawały muru poodpadały. Także ogromne dzewo nadzwyczajnéj objętości stojące przy kościele wyrwał wiatr z korzeniami i położył w poprzek drogi.

* JEDZPARK. W poniedziałek o piątej godzinie po południu ogromny wiatr powyrządzał tu wiele szkody. U gospodarza Sureja wywrócił nową stodołę, u gospodarza Sadryny wziął z szopy połowę dachu z latami. Piękne drzewa topolowe przy szkole poobalał na drogę tak, że z rana nie można było drogą przejechać. Różne jeszcze szkody po domach i szopach powyrządzał. Jednego chłopaka, który szedł z chlewa do izby porwał wiatr, uniósł trochę od ziemi i zaniósł go aż w płot. Gdyby nie płot, mogłoby się większe nieszczęście stać. Chłopak ten był nadzwyczaj słabowity, przebywszy długą chorobę. — Drzewa w lesie Odryckim gwałt nałamało i naobalało a i las pana Wagner z Kierzlin dużą szkodę odniósł.

* ZĄDZBORK, 11 lutego 1894. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo. To co wyczytałem w numerze 12 »Gazety Olsztyńskiéj« jest czystą prawdą jak korespondent z pod Biskupca pisał. Nawet ewangelicy nas wyśmiewają, żeśmy Polacy, a polskich kazań nie mamy. W liście pasterskim najprzew. ks. Biskupa naszego czytałem, że wszyscy równo przez Kościół i jego przełożonych są objęci i że z równą pieczołowitością troszczą się o ich duchowne potrzeby. Widać więc, że nie z rozporządzenia naszego ks. Biskupa kazania polskie ustały. Gorzéj więc jeszcze teraz mamy, jak w czasie kulturkampfu. Kiedy była rewizya kościelna, to było polskie kazanie, a dziś już go nie ma. (Trzeba się udać w tej sprawie z zażaleniem do najprzew. ks. Biskupa. Red.)

* LĘG. W czwartek wracało dwóch gospodarzy z Czerska do domu. Na drodze do Lęga spotkali psa, który tak wystraszył konie, że te stanęły dębem i z miejsca ruszyć nie chciały. Wtedy jeden zszedł z wozu i wespół z woźnicą starał się psa odegnać. Drugi został na wozie. Lecz pies bity wleciał między konie które jak szalone ruszyły z miejsca. Siedzący na wozie gospodarz utrzymać ich nie mógł, a obawiając się żeby go konie w przepaść nie uniosły, wyskoczył z wozu i mocno się potłukł. Konie pędziły dalej i nazajutrz znaleziono je daleko za Łęgiem. Musiały biedz całą noc i dopiero w lesie przystanęły.

* TCZEW. Kilka pań z okolicy wsiadło razem do ostatniego wagonu pociągu z Starogarda do Tczewa. Pociągi chodzą tam wolno. Jedna z nich wiozła z sobą znaczne pieniądze. Koło Sworoszyna jakiś łazęga skoczył z pola na schódki i chciał drzwi do pań otworzyć. Przestraszone kobiety zaczęły krzyczeć i napastnika odpychać. Posłyszał to urzędnik i gdy biegł na pomoc, napastnik uciekł.

* W KOWALEWIE popchnął wicher wozy przy dworcu na szynach stojące i pędził je ku Turznu za ciemnego wieczora. Pomiędzy szynami szło właśnie dwóch braci Zielińskich, mularzy i na tych znienacka wozy wpadły, łamiąc im ręce i nogi. Odwiezieni do lazaretu w Toruniu.

* Z CHEŁMIŃSKIEGO. W tych dniach umarł w K. były właściciel dóbr ziemskich, który po stracie majątku żył z litości ludzkiej. Gmina musiała go pochować swoim kosztem. Lecz kiedy przewrócono łoże zmarłego, znaleziono w sienniku skórzaną torbę, a w niej 657 m. Gmina żąda teraz od żony nieboszczyka zwrotu kosztów pogrzebowych.

* TUCHOLA. W wielkiéj rozpaczy pogrążona rodzina właściciela St., 19-letnia bowiem córka tegoż właściciela, idąc raz wieczór do przyjaciółki, nastąpiła na kawał drzewa, w którem tkwił gwóźdź końcem w górę wysuniętym. Ponieważ dziewczyna miała lekkie trzewiki, gwóźdź skaleczył jej nogę. Nie zważała jednak na to, i gdy po kilku dniach stopa napuchła, używała domowych środków. Gdy te niepomógły, zawezwano dopiero pomocy lekarskiéj. Ale pomoc przyszła zapóźno. Pannę nieszczęśliwą musiano odwieść do szpitala, gdzie nogę ujęto. — Krew bowiem już silnie zatruta i lekarze wątpią, czy zostanie przy życiu.

* GNIEZNO. W sali zapełnionéj kwiatem miejscowej inteligencyi urządziło Towarzystwo kupców i młodzieży kupieckiéj w niedzielę 11 lutego r. b. wieczór teatralny, którego program wypełnił znakomity artysta p. Adolf Dulęba. W przedstawionych przez się tak odmiennych typach okazał artysta taki zasób talentu, że doprawdy same ręce się składały do oklaskiwania fenomenalnéj gry. Prześliczna dykcya, wytworne ruchy, głos dźwięczny a co najważniejsza nie porównany temperament sceniczny, oto zalety gry która na długo utkwiła w naszéj pamięci. Każdy z monologów odtworzonych przez p. Dulębę to prawdziwe studyum i zdobycz długiéj pracy i talentu. Życzymy artyście w dalszéj podróży powodzenia, na które ze wszechmiar zasługuje.

* W KOLDRĄBIU (w Poznańskiem) wybuchł pożar. Spaliły się zabudowania dominialne, obejmujące oborę, stajnie i owczarnie; dalej 168 tucznych skopów, 224 maciorek, 55 roczniaków, 5 baranów, 5 jagniąt, 10 gołębi, 64 kury, 50 wozów siana, 60 wozów słomy i wszystkie przybory stajenne. Podobno właściciel niedostatecznie był zabezpieczony.

* WE WROCŁAWIU zdarzyły się nieszczęśliwe wypadki, że trzy osoby zmarły na suchoty, dwie z nich będąc poprzednio zdrowemi. Kiedy pierwsza osoba umarła, wziął brat pozostały po zmarłym ubiór i wkrótce zapadłszy na tę samą chorobę, umarł; ubiór ten wziął brat drugi i tak samo skończył życie. Przyczyną tego przenoszenia się choroby z osoby na osobę są grzybki mikroskopijne, które z płuc chorego na suchoty dostają się w płótno i sukno. Ktokolwiek po suchotniku chce nosić ubranie, może je nosić bezpiecznie, ale powinien je poddać gruntownej desinfekcyi.

* Z PETERSBURGA na Warszawę przewieziono dwa wagony niedźwiedzi. Było tam 12 starych, 6 młodych niedźwiadków, samców i 4 samice, razem 22. Niedźwiedzie te zamówili ajenci ogrodów zoologicznych w Niemczech. Schwytali je chłopi w lasach gubernii ołoneckiej, a na łowy te spotrzebowali półtora miesiąca czasu. Za niedźwiedzia zapłacono im po 100 rubli, za niedźwiedzicę po 130 rs., za młode po 30 rubli. Drugi taki transport przygotowują łowcy w tychże czasach.

* SMALCEM i do tego wieprzowym nazywa się w handlu bardzo często mięszanina z rozmaitych tłuszczy zwierzęcych i roślinnych, szczególniéj z oleju bawełnicowego. Izby handlowe zwracają na to uwagę i czynią starania, aby zakazanem było pod karą nazywanie smalcem wieprzowym tego, co nim nie jest w rzeczywistości i w zupełności.

Patent dla Gwiaździarza.

Na Warmii w Tomaszkowie,
Zjawił się nowy astronom,
Podniósł — jak astronomowie —
Głos ku wszystkim świata stronom.
Zaćmi sławę Kopernika,
Pchnie ziemię na nowe tory;
Słońce, planety pozmyka
I patrzy w ciemne przestwory.
I tam mu się »gwiazda« zjawia.
I to aż z »ośmiu promieni«!
To go w taki zachwyt wprawia,
Aż mu się w oczach promieni.
To nie gwiazda! — Czy kometa?
Z długą miotłą czy ogonem?
Którym z ulic pył pozmiata,
Zginie w zmroku zapylonym?
Nie »cieszą« się z tego »dzieci«,
Bo z tej »gwiazdy« odblask mdławy:
Jak meteor się rozleci
I zniknie wśród swéj kurzawy.
Jednak się ów Gwiaździarz »tuli«
Do tej »gwiazdy« do »promieni«
Jak do »troskliwéj matuli«,
Chcąc coś zyskać dla — kieszeni.
Przy tem chce on być poetą;
Trzyma ogon »Warmiaka,«
Choć dawniej trzymał z »Gazetą«,
Lecz w nim natura dwojaka.
Nie dziwota — konwikt w głowie —
Więc się wierszami mozoli
I — jak powiada przysłowie:
Tutaj strzyże, a tam goli.

WOJCIECH CHMURA
z pod komety.

Sprzedaż drzewa.

W środę, dnia 21 lutego przed południem o 9-tej w oberży w Jelguniu drzewo na opał i na pożytki.

W poniedziałek, dnia 19 lutego rano o 9-tej w Stabigudzie drzewo na opał i gałązki z obwodów Pluski, Kieruj i Bonferne.

We wtorek, dnia 20 lutego przed południem o 10-tej w Bartółtach drzewo na opał i do budowli.

Na Czytelnie ludowe

złożyli w Gietrzwałdzie w dalszym ciągu: Pan Sznarbach 50 fen., Klein 25 fen., Siarnowski 30 fen., Matya 30 fen. Składki dwóch pierwszych wysłano razem z poprzednio ogłoszoną składką do Poznania.

Kto chce rzeczywiście **dobre cygaro, dobréj tabaki do palenia** i dobréj nie fałszowanéj tabaki do zażywania, ten niech kupuje tylko u

A. Black,
ulica Górna nr. 10.

Angielska wałkownica
prawie zupełnie nowa jest tanio na sprzedarż u fabrykanta powozów PASZKOWSKIEGO, ulica Jakóbowa (Jakobstr.)

Polecam się do wykonywania KONTRAKTÓW, SKARG, PODAŃ, REKLAMACYI itp. Pośredniczę przy sprowadzeniu zasiewów, sztucznych nawozów itp.

Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Na nadchodzący czas Wielkiego Postu polecam **najpiękniejsze tłuste śledzie** w beczkach po 20, 21, 22, 24, 26 i 28 marek, wielkie i tłuste, mocno opakowane. Pośledniejszy towar jeszcze taniéj.

Również w małych beczułkach po jednej i półtorej kopy po najtańszych cenach.

Daléj kawę, cukier, piękne śliwki (szwaczki) i inne towary po najtańszych cenach.

Zapewnia się każdemu ściśle rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem

A. Black.
ulica Górna (Oberstrasse) nr. 10.

Śledzie! Śledzie!

Na nadchodzący czas Wielkiego Postu polecam **najlepsze śledzie** beczkę począwszy od 14 do 24 m. Małe beczki od 2 marek począwszy.

Wszystkie towary kolonialne i krótkie, jako i talerze, miski, garnki po jak najtańszych cenach.

OTTO HAUSHALTER.
Olsztynkowa ulica.

Swiece kościelne
pod gwarancyą z czystego wosku poleca jak najtaniéj handel drogeryjny w **aptece pod Orłem Rynek nr. 2.**

POSIADŁOSC
składająca się z 14 mórg dobréj roli, budynku i stodoły chce za tysiąc talarów sprzedać. Kto? powie ekspedycya „Gaz. Olsztyńskiéj“.

Polecenie.

Szanownéj Publiczności donoszę niniejszym uniżenie, że z dniem dzisiejszym otworzoną została przy ulicy

Olsztynkowéj nr. 47

moja nowo urządzona

APTEKA.

O życzliwe poparcie prosząc, kreślę się z wysokim szacunkiem

A. Sturmhöfel.

Olsztyn, 8 lutego 1894.

Juliusz Lewin,

Olsztyn,
skład sukna, manufaktur, konfekcyi i towarów modnych,
otworzył po ukończeniu inwentury, aby zmniejszyć swój wielki skład,

„wielką wyprzedaż“

Wszystkie towary, mianowicie każdego rodzaju materye dla mężczyzn sprzedają się znacznie niżéj zwykłych cen.

W każdą środę i sobotę wyprzedaż resztek z wszystkich oddziałów.

Tanio! tanio! tanio!

Oferta śledzi.

Z powodu bardzo korzystnego zakupu sprzedaję śledzie taniéj, niż gdzieindziéj można dostać.

WILHELM LEWIN,
Olsztyn.

Reelle Bedienung — Feste Preise. **Garantirt Eingeschossene**

Revolver Cal. 7 mm. 6 Mk., Cal. 9 mm. 9 Mk. Teschin-Gewehre ohne lauten Knall Cal. 6 mm 8 Mk., Cal. 9 mm 12 Mk. Doppeljagdkarabiner von 25 bis 35 Mk., einläuf. Jagdkarabiner von 13 bis 20 Mk. Westentaschenteschins 4 Mk Pürsch- u. Scheibenbüchsen von 15 Mk. an. — Centralfeuer-Doppelflinten prima Qual. von 30 Mk. an. — Patentluftgewehre ohne Geräusch 16 Mk. — Jagdtaschen prima Leder 6 Mk. - 500 Central-Hülsen 8 Mk. Zu jeder Waffe 25 Patronen gratis. Packung umsonst. Umtausch kostenlos. Katalog 64 Seiten stark gegen 50 Pf.-Marken. Schlagringe ohne Spitzen 1 Mk., mit Spitzen 1.50 Mk. — Für jede Waffe übernehme ich volle Garantie.

Deutsche Waffenfabrik **Georg Knaak**, Lief. aller Jagd- u. Schützenvereine, Berlin S. W. 12 Friedrichstr. 213.

Gromnice i świece na ółtarze funtowe, półfuntowe i ćwierćfuntowe z wosku białego, malowanego i dekorowane, rozmaitéj wielkości i po rozmaitych cenach poleca księgarnia Katolicka

A. Samulowski
w Gietrzwałdzie.

Moją posiadłość w **Romanach** przy **Szczytnie**, składającą się z 10 mórg roli z wysiewem, domu mieszkalnego i stodoły chcę sprzedać.

Sadowski,
handel towarów krótkich w Szczytnie (Ortelsburg).

Dwóch

uczni

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

Luckau,
mistrz kowalski
w Keźlinach.

W sobotę, dnia 24 b. m. przed południem o 10-tej sprzedawane będzie w oberży w **Zazdrości** z lasu kelarskiego:

około 30 sztuk drzewa do budowli,
różne drzewo na pożytki,
600 Rmtr. gałęzi,
publicznie najwięcéj dającemu.

UCZNIA
szukam do mego składu kolonialnego i towarów materyalnych.

H. Schoeneberg.
Olsztyn.

1700 marek
na pewne miejsce ma zaraz do wypożyczenia. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“.

Polecam na czas tkania BAWEŁNĘ po jak najtańszych cenach. Za trwałość i prawdziwość daję gwarancyą.

J. SILBERBACH.
Olsztyn, Warszawska ulica nr. 11.

---

9 uli z pszczołami
ma na sprzedaż **Sabellek**, grózek, mieszkający u gospodarza Skowaś w Wójtowie (Fittigsdorf).

UCZNIA
mówiącego po polsku i po niemiecku z dobremi wiadomościami szkólnemi przyjmę zaraz do mego składu towarów kolonialnych i handlu win i tabaki.

A. Black.

Warnung.

Der grosse Erfolg, den unsere

Pat.-H-Stollen

errungen, hat Anlass zu verschiedenen werthlosen Nachahmungen gegeben. Man kaufe daher unsere

Stets scharfen H-Stollen

(Kronentritt unmöglich) nur von uns direct, od. nur in solchen Eisenhandlungen, in denen unser Plakat (Rother Husar im Hufeisen) ausgehängt ist. Preislisten und Zeugnisse grat. u. franco.

Leonhardt & Co.
Berlin, Schiffbauerdamm 3.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)